

Narodziny

Sun-myung Moon urodził się 6 stycznia 1920 roku (według kalendarza księżycowego) w niewielkiej wiosce w północno-zachodniej części Korei. Wioska ta składająca się z 15 gospodarstw nosiła nazwę Dok Heng-ri lub Sangsa-ri. Nikt nie wiedział, która z tych nazw jest oficjalna, ale częściej mówiono „Sangsa-ri”. Nieoficjalnie jednak mieszkańcy nazwali ją „Wioską Moonów”, gdyż aż dziesięciu gospodarzy pochodziło z tego rodu.

Niedaleko Sangsa-ri leżało miasteczko Jeongju. Miasteczko i otaczające go maleńkie wioski wydały wielu wybitnych ludzi. W czasach dynastii Yi, przed zajęciem kraju przez Japończyków w roku 1910, okręg Jeongju mógł się poszczycić większą ilością studentów, którzy dostali się na wysokie stanowiska w służbie cywilnej, niż jakikolwiek inny okręg w Korei, włącznie z Seulem. Stąd także pochodziło dwóch wybitnych pisarzy XX wieku: poeta Kim So-wol oraz prozaik Lee Kwang-su.

Rodzina Moonów z Sangsa-ri byli to prości ludzie, pochodzący jednak z klanu, którego początki sięgały piątego wieku. Najbardziej znany przodek tego rodu, to Moon Ik-jum: według tego, co piszą o nim podręczniki historii Korei Południowej, to on pierwszy wprowadził do Korei bawełnę. Był sekretarzem dyplomaty z dynastii Koryo i w roku 1363 przemycił przez granicę chińską pierwsze nasiona bawełny, ukryte we wnętrzu pędzelków do pisania. Jego teść posiadał nasiona i skonstruował maszyny do wyrabiania bawełny (odziarniarkę i kołowrotek). Od tego czasu bawełna stała się najpopularniejszym materiałem na ubrania, zamiast używanych dawniej przez Koreańczyków szorstkich materiałów z konopi. Rodzina Sun-myung Moona pochodziła od trzeciego syna Ik-juma, który w końcu XIV wieku powędrował na północ, by tam objąć wysokie stanowisko rządowe.

Bezpośredni przodkowie Sun-myung Moona:

Jong-ul(Sun-ok) Moon Pradziad (1848-1918)

Chi-kuk Moon Dziadek (1870-1950?)

Kyung-you Moon Ojciec (1893-1954)

Kyung-gye Kim Matka (1890-1968)

W rodzinie Moonów urodziło się trzynaścioro dzieci, lecz aż pięcioro zmarło bardzo wcześnie. Sun-myung Moon (Yong-myung) był 8 dzieckiem i drugim synem. W poprzednich generacjach w linii jego ojca drugi syn zawsze umierał. Rok 1919

był bardzo trudny. Półwysep Koreański nawiedzały różne choroby, a także susza, której efektem były bardzo niskie plony i głód. Matka Sun-myung Moona będąc w ciąży często, aby zaspokoić głód obgryzała korę drzew sosnowych.

Przez pokolenia rodzina Moonów kultywowała zasadę życia dla innych. Pradziad Sun myung Moona, Jong-ul, znany był z ogromnej dobroci. Nazywano go „Sun-ok”, co znaczy „święty klejnot”. Bardzo często ofiarował swoje posiłki żebrakom, wywołując dyskusje ze swoją żoną. Jako sędziwy człowiek kupił na targu kaczkę za pieniądze zarobione ze sprzedaży plecionych za słomy sandałów, po czym puścił ją wolno aby w ten sposób, zgodnie z tradycją zapewnić szczęście i pomyślność swoim potomkom. Dziadek Chi-kuk sprowadził do wioski nauczyciela, któremu płacił z własnej kieszeni aby dzieci biednych wieśniaków mogły również się uczyć. Rodzice, mieszkając przy drodze wiodącej do Mandżurii prowadzili bardzo otwarty dom, udzielając gościny podróżnym przemierzającym ten szlak. Z rodziny tej wywodził się również wielki patriota koreański. Młodszy brat dziadka Sun-myung Moona Yook-kuk Moon (1877-1958) był wybitnym działaczem Zrywu Niepodległościowego z 1 marca 1919r. Wydarzenie to zapisało się złotymi zgłoskami we współczesnej historii Korei. Yook-kuk był duchownym chrześcijańskim. Cały swój majątek, a także majątek własnej rodziny ofiarował Ruchowi Niepodległościowemu.

Przed narodzinami Sun-myung Moona przed domem jego Rodziny pojawił się złoty żuraw, który w Korei uważany jest za zwiastuna szczególnych wydarzeń. Krewni otrzymywali objawienia i byli przekonani, że Sun-myung Moon jest kimś wyjątkowym. Już jego Pradziad przepowiedział narodziny króla z linii swoich potomków, a dziadek mówił do rodziny: „On w przyszłości stanie się wielkim człowiekiem. Powinniście pomagać mu w realizacji jego marzeń i dążeń. Znane są również słowa starszego brata Sun-myung Moona „mój młodszy brat jest cenniejszy niż cały świat.”

Charakter

Z dzieciństwa Sun-myung Moona, znanych jest wiele historii, które mówią o cechach jego charakteru. Posiadał on silne poczucie sprawiedliwości i nieugięty charakter. Wśród uczniów szkoły, do której uczęszczał, był jeden łobuz, który ciągle znęcał się nad słabszymi. Sun myung, mimo iż był młodszy i słabszy wyzwiał go na pojedynek. Zacięta walka doprowadziła do powalenia łobuza. Sun-myung chwycił go za uszy i tak długo trzymał aż tamten się nie poddał. Wieśniacy, którzy obserwowali całe zajście stwierdzili, że Sun-myung zostanie w przyszłości albo wielkim królem albo bardzo złym człowiekiem, w zależności od tego jaką drogę wybierze.

Kiedy Sun-myung dowiadywał się o kłótniach pomiędzy sąsiadami zawsze udawał się w miejsce sporu aby dochodzić sprawiedliwości. Nie ustępował aż do momentu pojednania. Nawet dorośli obawiali się go z tego powodu.

Pomiędzy wioskami organizowane były corocznie zawody zapasów koreańskich. Podczas jednych z tych zawodów Sun-myung zajął drugie miejsce przegrywając ostatnią walkę z wysokim, starszym o cztery lata chłopcem. Po porażce postanowił wytrwale trenować aby za pół roku odnieść zwycięstwo. Ciężki trening, który sobie narzucił pozwolił mu dopiąć swego już po trzech miesiącach

Cechowała go również niesamowita ciekawość świata i determinacja. Cokolwiek robił, czynił to z największym zaangażowaniem, tak jakby urodził się to tego rodzaju zadania. Każdą pracę, jakiej się podjął wykonywał tak sumiennie, jakby był specjalistą w danej dziedzinie. Nigdy się nie poddawał i doprowadzał wszystko do końca. Nigdy nie sprawiało mu satysfakcji zobaczenie góry tylko z jednej strony. Nie spoczął zanim nie zobaczył również drugiej strony. Ściągał wiewiórki, szczury, węgorki, łasice, wróble dopóty, dopóki nie udało mu się ich złapać.

Sun-myung miał bardzo litościwe i kochające serce. Wzruszał go los innych ludzi. Kiedyś przepłakał trzy dni po przeczytaniu artykułu o samobójstwach wśród młodzieży.

Innym razem zobaczył człowieka cierpiącego z powodu głodu. Szybko znalazł staw, natępał żab i zaniósł je biednemu człowiekowi. Nie mógł zostawić go w tak trudnej sytuacji więc na miarę swoich możliwości zorganizował pomoc.

Pewnego dnia zabrał z domu ryż i zaniósł kobiecie, która dopiero co urodziła dziecko. Kiedy jego czyn spotkał się ze słowami krytyki odkrzyknął: „czyż postąpiłem źle?! Macie wystarczająco jedzenia na cały rok. Człowiek, który śpi spokojnie, wiedząc że ta kobieta nie ma co jeść powinien być wyrzucony z wioski”.

Sun-myung lubił łowić ryby. Kiedyś złapał kilka ryb w małej rzece, wykopał dół, wypełnił go wodą i wpuścił złapane ryby. Następnego dnia odkrył, że ryby nie żyją. Rozpłakał się: „dlaczego umarliście, jeśli wasza mama wiedziałaby z pewnością bardzo by płakała. Teraz ja będę was opłakiwać zamiast niej” .

Sun-myung już jako mały chłopiec posiadał szczególne zdolności widzenia zgodności usposobień. Kiedy miał 9 lat wielu narzeczonych pytało go o to czy ich małżeństwo będzie szczęśliwe.

Edukacja

Pierwszy etap nauki Sun-myung Moona rozpoczął się 1926 roku w so-Dang i trwał do 1933r. Zajęcia w tej szkole polegały na uczeniu się chińskich znaków pisańskich, których w Korei uczono od stuleci. Klasa nie miała ławek ani krzeseł a uczniowie siedzieli na drewnianej podłodze i uczyli się na pamięć tekstów Konfucjusza. Sun-myung Moon był bardzo dobry w chińskiej kaligrafii. Kiedy nauczyciel był nieobecny często sprawdzał prace swoim kolegom. Próbował również pisać trzymając pędzelek w ustach, lub palcami stopy.

Po ukończeniu szkoły w so-Dang Sun-myung Moon zaczął uczęszczać do Szkoły prywatnej w Osan po roku jednak przeniósł się do szkoły publicznej w Jongju. Codziennie wraz z kolegami pokonywał odległość 10 km w jedną stronę, idąc do szkoły. Po drodze uczniowie często byli zaczepiani przez biednych chłopców, gdy jednak Sun-myung Moon był z nimi, nikt nie odważył się im dokuczać. W drugim roku nauki Sun-myung Moon jeździł do szkoły na rowerze.

Wiosną 1938 roku Sun myung Moon ukończył Szkołę Elementarną w Jeongju. Było w zwyczaju, że przy takich okazjach każdy uczeń wygłaszał krótkie przemówienie, dziękując swoim nauczycielom. Osiemnastoletni Sun-myung był ostatnim na mównicy- „Chciałbym coś powiedzieć” - rzekł, po czym natychmiast przystąpił do krytyki systemu nauczania. Zgromadzeni goście, wśród których znajdował się komendant policji, urzędnicy magistratu i dzielnicowi, zaczęli się wiercić na krzesłach. Moon następnie, ku zdumieniu i zakłopotaniu dyrektora i grona nauczycielskiego szkoły, zabrał się do krytykowania nauczycieli, jednego po drugim, dokonując analizy ich charakterów, wyliczając, jakie byłyby skutki w przypadku kontynuowania takiego sposobu nauczania i sugerując, że gdyby się go zmieniło, można by rozwiązać wiele problemów. Potem z kolei zwrócił się do urzędników państwowych i zaapelował do nich, by mądrze kierowali narodem. Trwało to godzinę, ku wielkiej uciechu uczniów. Moon został wtedy po raz pierwszy odnotowany w policyjnych aktach

Po ukończeniu szkoły w Jeongju, Sun-myung Moon myślał o wstąpieniu do Szkoły Normalnej w Phenianie i obraniu zawodu nauczyciela. Ciężko pracował, przygotowując się do egzaminów wstępnych, odrzucono go jednak z uwagi na daltonizm. Postanowił zatem pojechać do Seulu, gdzie zapisał się na wydział inżynierii - elektrotechniki Instytutu Handlowo-Przemysłowego w Kyongsong. Szkołę tę ukończył w lutym 1941 roku.

W okresie wczesnoszkolnym w rodzinie Sun-myung Moona miało miejsce bardzo ważne wydarzenie. Jego siostra zapadła na dziwną chorobę psychiczną. Miejscowi twierdzili, że została opętana przez ducha tygrysa. Rodzina sprowadziła wtedy uzdrowiciela, starszego z gminy chrześcijańskiej w Jeongju i stan chorej zaczął się poprawiać. Kiedy wyzdrowiała, „tygrys” opętał z kolei starszego brata Sun-

myunga, Yong-soo. Objawy były takie same. Choroba dręczyła go do tego stopnia, że musiał przestać pracować. Jego również wyleczył ten sam uzdrowiciel z kościoła chrześcijańskiego. Wówczas rodzina Moonów nawróciła się na chrześcijaństwo. Sun-myung i jego brat, już wyleczony z choroby, z entuzjazmem przyjęli nową religię. Regularnie chodzili do kościoła i zaczęli odmawiać modlitwy przed posiłkami. Często też szli na wzgórza, by tam się modlić. Tak rozpoczęła się podróż duchowa Sun-myunga, której w typowy dla siebie sposób poświęcił wszystkie siły.

Podczas nauki w Seulu młody Sun-myung Moon uczęszczał do Kościoła Myoungsuda, który stanowił gałąź kościoła Jezusowego. Był tam bardzo cenionym i popularnym nauczycielem w szkółce niedzielnej. Podczas oficjalnych spotkań Sun-myung Moon modlił się bardzo poważnie. Jedna z kobiet, poruszona głębią tej modlitwy zapytała „Jak ty to robisz, że czujesz się wypełniony Duchem Bożym?”

W ciągu pierwszego roku nauki w Seulu Sun-myung Moon aż trzykrotnie zmieniał miejsce zamieszkania. To trzecie było mieszkaniem „z własnym wiktem”. Dzielił je z kolegą imieniem Kwon Duk-pal, który skończył szkołę dwa lata przed nim i był świeckim kaznodzieją w miejscowym kościele oraz z kolegą z tej samej klasy o nazwisku Yoo Koo-hok. W następnym roku dołączył do nich kuzyn Moona, Seung-gyun, który zapisał się do tej samej szkoły. Każdy z wynajmujących płacił miesięcznie 22 wony. Za szkołę płacili 5 wonów, a na jedzenie wydawali przeciętnie około 10 wonów. Podstawowym daniem były dla nich zupa i ryż, jedli też dużo pieczywa. Zdarzało się, że w niektórych miesiącach dzień lub dwa nic nie jedli, dopiero kiedy przychodziły pieniądze z domu, pędzili do piekarni.

Wielu spośród uczniów nie miało tyle szczęścia, dzieląc ciasne pomieszczenia z ludźmi, których nie lubili. Tak było najczęściej w wypadku wynajmowania mieszkań, gdzie uczniowie sami sobie przyrządzali posiłki. Ale obaj kuzyni i ich koledzy żyli ze sobą dobrze, co Seung-gyun przypisuje przywódczym cechom swego kuzyna. Zawarli umowę, na mocy której nie wolno było uskarżać się na gotowanie kolegów. „Kwon jadał w kościele i nie gotował w domu - opowiadał Seung-gyun - a Sun-myung, Yoo i ja na zmianę przyrządzaliśmy posiłki. Gotowaliśmy w jednym garnku na ognisku. Ryż był tani. Trzeba go było płukać z piasku. Zupę robiliśmy z tofu, cebuli pokrajanej w plastry i czerwonej papryki. Do tego mieliśmy czasem ryby. Jeśli zupa była za słona lub zbyt wodnista, trzeba się było z tym pogodzić. Yoo i ja kroiliśmy wszystko porządnie na plasterki, ale Sun-myung po prostu wrzucał wszystko do garnka, byle jak. No, ale nie wolno było się skarżyć.

We wczesnej młodości ambicją Sun-myung Moona było zdobycie trzech doktoratów z różnych dziedzin i stanie się najlepszym studentem. Później

zrozumiał jednak, że same stopnie naukowe nie są w stanie poradzić sobie z problemami tego świata i ludzkim cierpieniem. Wzrastało w nim pragnienie wyzwolenia ludzkości z okowów cierpienia, porzucił więc plany zostania najlepszym studentem. Już jako trzynastolatek modlił się o mądrość większą niż Salomon, wiarę większą niż Św. Paweł Apostoł oraz miłość większą niż Jezus.

Wołanie Boga w Wielkanocny poranek 17.04.1935

Sun-myung Moon często chodził w góry aby tam się modlić. W czasie jednej z takich modlitw w wielkanocny poranek 1935r. ukazał mu się Jezus mówiąc: Moja misja, jaką było zbudowanie Królestwa Bożego nie została zakończona. Pragnieniem moim jest abyś podjął się dokończenia tej misji". Sun-myung Moon odmówił. Marzenia to jedno, a obietnica złożona samemu Bogu to zupełnie co innego. Nie był człowiekiem, który łatwo składałby obietnice, czy po to, by komuś sprawić przyjemność, czy też ze strachu przed duchowym doświadczeniem. Wtedy Jezus ponownie go poprosił: „To moja praca, moja misja i chcę, żebyś teraz ty ją przejął". Sun-myung Moon ostatecznie odpowiedział na głos Boga i złożył obietnicę. Wiedział, że jeżeli sam nie podejmie się tej pracy przypadnie ona komuś innemu. Zdawał sobie sprawę, że jego droga nie będzie łatwa lepiej więc wziąć cierpienie na siebie niż zostawiać je komuś innemu.

Dyrektor seminarium duchownego w Korei i długoletni uczeń Sun-myung Moona sugerował, że opisane spotkanie Sun-myung Moona z Jezusem jest niejako zsumowaniem szeregu zdarzeń i że w gruncie rzeczy tę misję powierzano mu przez dłuższy okres czasu, a nie tylko raz. „Złożyło się na to cierpienie i doświadczenie, następnie modlitwa i wymiana myśli z Bogiem, po czym kolejne cierpienie i doświadczenie" mówił. „Dla Ojca (Moona) był to okres realizowania się jego misji. Nie zdarzyło się to z dnia na dzień. Był to stopniowy rozwój. Objawienie jest tu warunkowe, nie absolutne. To jakby rezerwacja, ale jeszcze nie bilet".

Wraz z tym przyrzeczeniem całe życie Sun-myung Moona uległo zmianie już na zawsze. Chociaż uczył się, łowił ryby i uprawiał sporty z kuzynami i kolegami, jak każde normalne dziecko, miał swoje wewnętrzne życie, którym nie dzielił się z nikim. Nikt przecież nie zrozumiałby jego misji, którą zdecydował się podjąć. Gdyby ją wyjawiał innym, rodzina i przyjaciele mogliby kpić z niego, albo namawiać, żeby raczej stał mocno na ziemi i w ten sposób zniszczyliby jego zaczynające się urzeczywistniać marzenie tak łatwo, jak łatwo można stopą zgnieść drzewo, póki jest ono jeszcze nasieniem.

Czas odkrywania Zasad

Sun-myung Moon lubił się modlić. Często pogrążony w modlitwie spędzał całe godziny nad rzeką Han, w górach lub na cmentarzach. Kiedy studiował i medytował nad życiem Jezusa, kiedy rozmyślał nad sytuacją Boga często nie mógł powstrzymać się od płaczu. Zdarzało się, że rankiem po całonocnej modlitwie jego ubranie było mokre od łez. Młody Sung myung bardzo głęboko rozumiał serce Boga, zdecydował się pójść nawet najtrudniejszą drogą aby tylko stać się dzieckiem Boga, które uwolni go od cierpienia i bólu.

Spędzał też wiele czasu z ludźmi odsuniętymi na margines społeczny. Obcinał włosy najbiedniejszym, rozmawiał z żebrakami i prostytutkami poznając również ludzkie cierpienia i nieszczęścia.

Jego credo brzmiało: Jeśli chcesz zapanować nad światem, jeśli chcesz stać się panem stworzenia musisz najpierw zapanować nad sobą samym.

Korona chwały

Kiedy wątpię w ludzi czuję ból.
Nie do zniesienia się staje, gdy ich osądzam.
Gdy nienawidzą ludzi, moje życie traci wartość.
Jednak gdy wierzę, jestem oszukiwany.
Kiedy kocham jestem zdradzany
Cierpienie i ból zamyka mą twarz w dłoniach
Czyż nie mam racji?
Tak nie mam racji
Nawet gdy jesteśmy oszukiwani wciąż wierzymy.
Chociaż jesteśmy zdradzani, przebaczajmy.
Kochajmy nawet tych, którzy nas nienawidzą.
Wyplacz swe łzy i powitaj z uśmiechem
Tych, którzy świadomie oszukują
I tych, którzy zdradzają bez żalu.
O Panie to ból kochania.
Spójrz na me ręce i połóż swoje na moim sercu.
Moje serce pęka z żalu.
Kiedy pokocham tych, którzy są przeciwko mnie.
Odniosę zwycięstwo.
Kiedy ty zrobisz to samo, obdaruję cię koroną chwały.
Kilkunastoletni Sun Myung Moon

Studia w Japonii

W lutym 1941 roku Sun-myung Moon ukończył średnią szkołę w Seulu i po otrzymaniu zgody policji na studia za morzem wyjechał do Tokio, by zapisać się tam na politechnikę, będącą częścią uniwersytetu Waseda. Był 31 marca 1941 roku; Sun-myung po raz pierwszy w życiu opuszczał Koreę i w dodatku jechał do kraju okupanta.

Ponieważ Japonia szykowała się do wojny przeciw Zachodowi, Koreańczyków powoływano do wojska, a także do pracy w Japonii i jej koloniach. Tysiące kilkunastoletnich dziewcząt wyłapywano i wywożono na statkach do przyfrontowych domów publicznych. Setki chrześcijan zamknięto w więzieniach za to, że nie chcieli modlić się w świątyniach shintoistów. Według mitu tej religii Japończycy, a zwłaszcza cesarze, pochodzą od bogini słońca Amaterasu i w związku z tym należy ich uważać za bogów. W latach trzydziestych militaryści propagowali tę starą religię, by udowodnić w ten sposób swoje imperialistyczne zapędy. Mieszkańcy kolonii japońskich w Korei i Chinach zmuszani byli do brania udziału w ceremoniach religijnych w świątyniach, które budowano w okupowanych miastach. W roku 1941 przygotowania do wojny osiągnęły apogeum; misjonarzy zagranicznych zmuszono do opuszczenia Korei. W roku 1942 innych wyznań wręcz zabroniono, a kościoły protestanckie zmuszono do połączenia się pod nazwą Chosen (koreański) Oddział Japońskiego Kościoła Chrześcijańskiego. Duchowni, którzy nie zgodzili się na to i którzy odmówili przymusowych modłów w świątyniach shinto, zostali uwięzieni, pozbawieni stanowisk, zatrzymani w areszcie domowym, w najlepszym razie zeszli do podziemia. Koreę dławiono, tłamszono jej kulturę, nawet język. W roku 1944 rdzennych Koreańczyków aresztowano za to, że mówili po koreańsku, a nie po japońsku.

By zdeptać ostatecznie tożsamość tych nieszczęsnych ludzi, władze japońskie zmusiły Koreańczyków do przyjmowania nowych, japońskich nazwisk. Sun-myung Moon podróżował pod swoim nowym nazwiskiem Ryumei Emoto. Emoto było to popularne nazwisko japońskie, natomiast Ryumei to japońska wymowa imienia Yong-myung zapisana chińskimi znakami.

Jego podróż rozpoczęła się w Seulu, skąd pociągiem udał się do Pusan. Jadąc prawie siedem godzin modlił się za swoją ojczyznę, rozmyślał nad jej przyszłością, a także nad swoim powołaniem. Jadąc do kraju okupanta nie czuł nienawiści do Japończyków. Uważał, że jego wrogiem jest zło, a walka ze złem wymaga czegoś więcej niż tylko opowiedzenia się po stronie własnego narodu. Następnego dnia japoński statek Shokei Maru zabrał Sun-myung Moona do Japonii.

W Tokio Sun myung Moon zapisał się na wydział inżynierii elektrycznej politechniki. Zamieszkał w domu rodziny urzędnika zarządu miejskiego, Mitsuhashi Kozo. W domu tej rodziny mieszkało jeszcze dwóch studentów. Każdy

z nich zajmował oddzielny pokój na drugim piętrze. Japońscy gospodarze byli bardzo mili dla studentów i traktowali ich z szacunkiem.

Okres studiów był dla Sun-myung Moona czasem dalszego poszukiwania i odkrywania. W swoim pokoju miał trzy egzemplarze Biblii: w języku koreańskim, japońskim i angielskim. Często porównywał poszczególne zdania a na marginesach zapisywał mnóstwo refleksji i komentarzy. Pragnąc zrozumieć Boga studiował, medytował i modlił się. Pragnąc poznać ludzi pracował w bardzo ciężkich warunkach, spotykał się z bogatymi i biedakami niósł pomoc gdziekolwiek była potrzebna. Trenując samego siebie często pościł lub niedojadał, pracował na mrozie lub silnym wietrze, nosił stare ubrania a zarobione pieniądze oddawał przyjaciołom.

Studenci koreańscy, którzy w sercach wciąż mieli pragnienie odzyskania niepodległości przez ojczyznę dwa razy do roku organizowali zebranie, zwane „spotkaniem *yupchori*” (od nazwy mosiężnej kwadratowej monety koreańskiej z dziurką w środku), a wówczas około pięćdziesięciu studentów spotykało się, by jeść, rozmawiać, śpiewać i poznawać się nawzajem. Zwykle na tych spotkaniach obecny był japoński policjant w cywilu, co powstrzymywało studentów od rozmów na najbardziej interesujący ich temat niepodległości.

Kiedy Sun-myung był po raz pierwszy na takim zebraniu, wstał, przedstawił się i zaczął śpiewać koreańską pieśń. Śpiewał bardzo głośno „Przed narodem koreańskim stoi wielkie zadanie. Pomóżmy naszemu krajowi i stańmy się pracowitymi przywódcami naszego ludu” - śpiewał. Ten niezwykły sposób wyrażenia swojego patriotyzmu i ryzyko, jakie podejmował Sun-myung, zelektryzowało zgromadzenie. Po tym spotkaniu stał się przywódcą studentów-chrześcijań i jako działacz polityczny był wzywany i przesłuchiwany przez policję japońską.

W tym momencie życia, Sun-myung jeszcze ciągle poszukiwał formuły swojej teologii, nie dyskutował z przyjaciółmi o swoich najgłębszych przekonaniach na temat życia i Boga. Jego niewytłumaczalne zachowanie sprawiało, że stawali się wobec niego nieufni. Czasami podczas zajęć potrafił zadawać bez końca pytania, aż nauczyciel tracił cierpliwość. Ta sytuacja powodowała także niezadowolenie wśród studentów. Pewnego razu przyjaciele dostrzegli go na ulicy, jak wygłaszał przemówienie do przechodniów, krytykując obecną sytuację i namawiając młodych ludzi, by przejęli odpowiedzialność za losy kraju.

W roku 1943 studenci otrzymali powołanie ze względu na wojnę. Kurs Sun-myung Moona został skrócony do sześciu miesięcy i 18 września 1943 r. otrzymał on dyplom ukończenia studiów. W związku z działalnością Sun-myung Moona w ruchu

antyjapońskim informacja o jego powrocie do Korei została przekazana policji na półwyspie. Wiadomość ta dotarła również do jego rodziny i znajomych w wiosce.

Wszyscy oczekiwali, że Sun-myung Moon przybędzie do Korei promem Kwon-non Maru i kiedy ten zatonął w Cieśninie Koreańskiej po wplynięciu na minę obawiano się, iż Sun-myung Moon nie przeżył tej katastrofy, gdyż jego nazwiska nie było na liście ocalonych. Gdy zjawił się w wiosce wszyscy wylegli, aby go powitać. Wyjaśnił wtedy, że przed wejściem na prom ogarnęło go tak silne przeczucie niebezpieczeństwa iż postanowił popłynąć następnym.

Matka Moona, kiedy dowiedziała się o wypadku, była tak przerażona, że natychmiast udała się do Jeongju - w pośpiechu zapomniała nawet włożyć buty. Nie znalazłszy imienia syna na liście uratowanych, zemdląca. O tym, że żyje i jest bezpieczny, rodzina dowiedziała się dopiero z jego telegramu. Matka Moona była tak zdenerwowana, że dopiero po powrocie do domu zdała sobie sprawę, jak obolałe ma stopy. Obraz matki, pędzącej boso drogą do Jeongju przejął Sun-myung Moona tak głęboko, że na całe życie pozostał w jego pamięci. „Czy tak właśnie Bóg kocha swoje dzieci?” zapytywał sam siebie. Jakże silna i przy tym naturalna jest miłość matczyna. Zastanawiał się, jak trudne musiało być dla Jezusa działanie wbrew woli rodziny po to, by spełnić wolę Boga. Miał nadzieję, że w przyszłości rodzice nie będą się sprzeciwiać jego misji. Gdyby tak było, musiałby sprawę misji uznać za ważniejszą. Zaczął wówczas - i tak robił potem przez wiele lat - ćwiczyć siłę woli, odsuwając na bok własne emocje i wyrzekając się własnych uczuć, o ile miałyby odciągać go od wypełnienia woli Bożej.

W listopadzie 1943 roku Sun-myung Moon ożenił się. Zgodnie z obyczajem narzeczoną, imieniem Son-gil Choi, wybrano mu na podstawie umowy, zawartej pomiędzy rodzicami obojga młodych. Jej rodzina była dobrze sytuowana; należała do Jaegun, fundamentalistycznego kościoła presbiteriańskiego w Cheolsan w północnej prowincji Phenian. Son-gil była inteligentną, atrakcyjną dziewczyną o silnym charakterze. W czasie okupacji japońskiej była więziona za odmowę uczestnictwa w nabożeństwie szintoistycznym. Sun-myung Moon zaprosił wielbego Lee Ho-bin, kierującego Kościołem Jezusowym, by dokonał ceremonii zaślubin. Przybył on pociągiem z Phenianu i odprawił ceremonię ślubną na podwórzu domu rodzinnego narzeczonej. Noc poślubną młoda para spędziła w rodzinnym domu Moona w Sangsa-ri.

Tymczasem wojna na Pacyfiku nasilała się coraz bardziej i coraz więcej studentów wcześniej kończyło studia, by pójść na front. Jako dyplomant studiów inżynierskich, Sun-myung Moon był zwolniony z obowiązku czynnej służby, ale miał obowiązek pracy w firmie, produkującej dla celów wojennych. Zawarł kontrakt z Mansjo Electric Company w Hailar na terenach kontrolowanej przez

Japonię Mandżurii w pobliżu granicy Rosji z Mongolią. Jednak po paru tygodniach, spędzonych w Seulu, zmienił plany i pozostał w stolicy, gdzie podjął pracę jako inżynier-elektryk w firmie budowlanej Kashima-gumi Construction Company.

Nowożeńcy zamieszkali w Heuksok-dong, gdzie wynajęli pokój od dawnej gospodyni Sun-myung Moona z Kościoła Jezusowego, imieniem Lee Kee-bong. Sun-myung Moon bardzo kochał swoją żonę. Pragnął zbudować jak najgłębszą relację, by oboje, jako małżeństwo mogli głęboko kochać Boga. Wiedział, że jego żona, z racji misji, jaka stała przed nim, może przeżywać trudne okresy. Podejrzywał, że często i na długo będzie ją musiał opuszczać. Czuł, że zwłaszcza pierwsze kilka lat ich małżeństwa będzie obfitować w walkę duchową. „Powinnaś umieć urządzić sobie życie na wypadek, gdyby coś mi się stało” - powiedział jej kiedyś.

Późną jesienią 1944 roku Sun-myung Moon został po raz pierwszy aresztowany pod zarzutem współpracy z komunistami. Stało się to niedługo po tym jak odwiedził go przyjaciel ze studiów w Japonii. Przyjaciela tego zatrzymano za próbę uniknięcia poboru do wojska. Podczas przesłuchania wymienił on nazwisko Moon. Policja przeszukała mieszkanie Sun-myung Moon zabrała go do więzienia.

Policjanci bili go i rozpoczęli rutynowe tortury, by wydobyć z niego przyznanie się do winy. Wlewali mu do nosa wodę z ostrą papryką. Rozciągali mu członki, związali ręce na plecach, podciągali do góry i męczyli torturą zwaną „samolot”. Mimo to odmówił przyznania się do winy. W tym czasie jego żona zachorowała i wyjechała do domu teściów aby tam wrócić do zdrowia, natomiast matka na wieść, że jej syn jest w więzieniu przyjechała do Seulu i zamieszkała u Pani Lee. Jednocześnie w więzieniu przebywał również inny przyjaciel Sun-myung Moona No-pil Kwak, z którym razem uczęszczali do szkoły średniej. Po 60 dniach aresztu policja stwierdziła, że zarówno Sun-myung Moon jak i No-pil Kwak są chrześcijanami, tak jak zresztą od początku mówili. Obaj zostali wypuszczeni. Sun-myung Moon chorował jeszcze przez jakiś czas, ale już w marcu wrócił do pracy. Wczesną wiosną odwiedził swoją rodzinę w Korei północnej i tam swemu dwudziestoletniemu kuzynowi przepowiedział koniec wojny i nadejście „zimnej kultury” to znaczy komunizmu. Ostrzegł go również przed pozostaniem na północy.

W sierpniu, gdy w końcu Japończycy złożyli broń, w Korei radośnie obchodzono koniec wojny. Ludzie, ogarnięci szalem radości, wybiegali na ulice. Sun-myung Moon uznał dzień poddania się, 15 sierpnia - obchodzony przez Koreańczyków jako Dzień Wyzwolenia - za początek swojej służby publicznej. Od chwili spotkania z Jezusem w roku 1935 z nikim nie mówił o swoim nowym rozumieniu Boga. Obecnie klęska Japonii oznaczała dla niego wyzwolenie spod nadzoru policyjnego. Korea uwolniła się od panów kolonialnych i kraje chrześcijańskie

zatriumfowały nad złem faszyzmu. Czasy były sprzyjające. Zasady, które Sun-myung Moon odkrywał przez ostatnich 9 lat nabrały ostatecznego kształtu. Lata poszukiwań, modłów, medytacji, ogromnej duchowej walki, poczucia, że nawet Bóg go opuścił zaowocowały nauką głoszoną potem jako Zasady Boże. Zawarł w nich studia nad ideałem Boga i zasadami stworzenia, wyjaśnił szczegółowo upadek człowieka i jego konsekwencje oraz przedstawił historię ludzkości jako historię powrotu do pierwotnego ideału.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakie Sun-myung Moon zrobił po zakończeniu wojny, była pomoc w ucieczce kilku miejscowym Japończykom. Usłyszał, że kilku z jego przyjaciół zamierza wyrównać rachunki z policjantem japońskim. Prosił wówczas za nim: „Japonia jest skończona. Upadła. Kraj stracił potęgę i kara Boża go nie minie. Nie musicie się mścić na nim”. Mimo wielu krzywd jakich doznała Korea i on sam ze strony Japonii, był w stanie zastosować w swym życiu chrześcijańską zasadę: „miłujcie nieprzyjaciół waszych”. Podobnie jak kilka miesięcy wcześniej mówił swemu kuzynowi tak i teraz przewidywał nadejście ciężkich czasów dla swojej ojczyzny. Z tego powodu nie cieszył się wraz ze swoimi rodakami z uzyskania niepodległości. Radość Koreańczyków była rzeczywiście krótkotrwała. W ciągu tygodni, kiedy zawiła sytuacja polityczna stała się oczywista, przywódcy koreańscy zaczęli się orientować, że oprócz ich własnych dywizji inne, potężniejsze siły nie mają zamiaru wycofać się i zostawić ich w spokoju. Wojska rosyjskie i amerykańskie wraz z poddaniem się Japonii zajęły cały kraj. Siły Stalina szybko przeszły przez Mandżurię do Korei Północnej. Amerykanie, bardziej skoncentrowani na przyszłym zabezpieczeniu raczej Japonii, niż Korei, szli z południa, obawiając się, że Rosjanie zajmą cały kraj. Spotkali się, zgodnie z poprzednio zawartą umową, na trzydziestym ósmym równoleżniku, zaraz na północ od Seulu. Zaczynała się Zimna Wojna.

W tej zmieniającej się gwałtownie sytuacji politycznej Sun-myung Moon poszukiwał chrześcijan, którzy słuchaliby jego nauk. Podczas okupacji japońskiej powstało wiele grup religijnych i wiele, uznanych za heretyckie przez chrześcijan, otrzymało objawienia, które wskazywały na ponowne nadejście Chrystusa. W obawie przed prześladowaniami ze strony władz japońskich, a także innych chrześcijan, modlili się w oddzielnych miejscach, często w sekrecie. Wśród bardziej prawowiernych chrześcijan istniał rozłam - na tych, którzy byli posłuszni rozkazom Japończyków, by modlić się w świątyniach shinto i na tych, którzy się na to nie zgodzili i w rezultacie bardzo cierpieli. Przy takich podziałach, myślał Sun-myung Moon, chrześcijaństwo nie będzie w stanie zbudować Królestwa Niebieskiego. On wierzył, że Bóg pragnie zgody i harmonii w łonie chrześcijaństwa i że to jest podstawą do skończenia z animozjami pomiędzy różnymi religiami i kulturami. Z takim celem miał nadzieję najpierw

przyciągnąć ugrupowania religijne do swojej nauki, a następnie znaleźć sposób zjednoczenia wszystkich chrześcijan.

By się zabezpieczyć, przede wszystkim poszukiwał kontaktów z ludźmi na wysokich stanowiskach. Jako należący do elity osób wykształconych w tym słabo rozwiniętym kraju, gdzie awans tradycyjnie był protegowany, nie napotkał na trudności. Kościół, rodzina, szkoła i miasto rodzinne wyposażyły go w silne powiązania z ludźmi, których pomoc mogła okazać się decydująca, zwłaszcza biorąc pod uwagę chwiejną i niejasną sytuację kraju. Gdyby nawet rodzina nie miała kontaktu z ciotecznym dziadkiem Moona, Moon Yoon-kookiem - który miał powiązania z wysokimi osobistościami niezależnych chrześcijan, dzierżących teraz władzę w Korei Południowej - drzwi nie mogłyby otwierać się przed nim łatwo.

Wkrótce po wyzwoleniu Moon udał się do Korei Północnej i tam został po raz drugi niespodziewanie osadzony w więzieniu. Powodem tym razem były południowokoreańskie pieniądze, którymi Sun-myung Moon chciał zapłacić za zakupy. Na szczęście kapitan policji był nauczycielem Sun-myunga w szkole podstawowej i załatwił mu zwolnienie.

Po powrocie do Seulu Sun-myung Moon zmienił miejsce zamieszkania. W kwietniu 1946 roku urodził mu się pierwszy syn Sung-jin. W tym samym czasie Moon zaczął uczęszczać do kościoła prowadzonego przez Abbot Baek-moon Kima. Kim nauczał, że Korea jest współczesnym Izraelem, krajem, w którym Chrystus pojawi się ponownie. We wrześniu 1945 r., w miesiącu zakończenia wojny, Baek-moon Kim ustanowił oficjalnie Izraelski Kościół Jezusowy w dzielnicy Sangdo-dong w Seulu oraz małe centrum religijne w Supchol-ri. Raz w tygodniu przybywał on do Seulu, by wygłaszać kazania. Kongregacja była niewielka: liczyła około 50 członków, w tym jednak wielu intelektualistów i innych wpływowych postaci. Sun-myung Moon na początku zajmował w kościele Kima bardzo skromne stanowisko jednak bardzo szybko członkowie grupy zaczęli się przekonywać o jego niesamowitej duchowości. Jego głębokie modlitwy a także ogromna wiedza, pomimo braku teologicznego wykształcenia, robiły duże wrażenie na członkach kościoła Kima. W kilka miesięcy później, kiedy Moon zjawił się w kościele, Kim położył mu rękę na głowie, błogosławiąc go i powiedział, że „jest w nim mądrość Salomona”. Po tym wydarzeniu w kościele Kima miały miejsce kolejne objawienia dotyczące roli Korei jako Narodu wybranego. Sam Kim podczas modlitwy otrzymał odpowiedź, że ma przed sobą do spełnienia misję szerzenia nowej nauki na całym świecie. Rozpoznanie Sun-myung Moona przez Kima było wydarzeniem opatrnościowym, wstępnym warunkiem otrzymania Ducha Świętego i objawień dotyczących dalszej drogi tej grupy. Kim powinien był w naturalny sposób poznać, że Moon ucieleśnia cel poszukiwań Kima i powinien był skłonić swoich wyznawców, by pojęli, że Sun-

myung Moon jest właśnie owym nowym Adamem, Chrystusem, na którego czekali. Powinien był stać się jego głównym wyznawcą. Sun-myung Moon stworzyłby wówczas solidną podstawę do teologii, w ogólnych zarysach rozpoczętej przez Kima. Gdyby tak było, mógłby poprzez grupę Kima zintegrować religijne grupy chrześcijan, następnie stworzyć odrodzenie w łonie chrześcijaństwa i w rezultacie zjednoczyć wszystkie wyznania. Taki ruch, według planu Sun-myung Moona, byłby podstawą dla stworzenia harmonii pomiędzy najważniejszymi religiami. Historia jednak potoczyła się inaczej, przypominając bardzo wydarzenie sprzed prawie dwóch tysięcy lat, kiedy to Jan Chrzciciel rozpoznał Jezusa ale za nim nie poszedł. Sun-myung Moon podobnie jak kiedyś Jezus nie mógł skorzystać z przygotowanego fundamentu. Opuścił grupę Baek-moon Kima w kwietniu 1946 roku i musiał dalej działać samotnie.

Sun-myung Moon czuł gwałtowną potrzebę kontaktu z religijnymi ugrupowaniami w Korei Północnej, uważając, że właśnie one - za sprawą Boga - są gotowe przyjąć jego naukę. Pewnego dnia, wyszedł z domu, mówiąc żonie, że jedzie na północ kupić ryż. Pojechał wraz z kilkoma członkami grupy Kima i z nim samym, pociągami pod 38 równoleżnik stanowiący granicę pomiędzy Koreą Północną i południową. Tam przekradli się przez granicę. Do Pyongyang (Phenian) dotarli 6 czerwca 1946r. Swoją żonę i syna Sun-myung Moon miał zobaczyć ponownie dopiero po sześciu latach.

Pyongyang w roku 1946 był wciąż jeszcze dynamicznym centrum chrześcijaństwa w Korei. Wyznania, których Japończycy dawniej zabraniali, przyjmowano ponownie. Wszędzie powstawały kościoły. Chrześcijanie nazwali Pyongyang „Jerozolimą Wschodu”. Był to jednak początek końca: władze popierane przez Sowieców zabrały się do niszczenia potęgi chrześcijaństwa.

Sun-myung Moon zatrzymał się w domu Państwa Na, położonym na północnym przedmieściu Pyongyang zwanym Kyongchang-ri i tam rozpoczął odprawianie nabożeństw. Zarówno kazania jak i modlitwy młodego kaznodziei były niesamowicie porywające. Nabożeństwa trwały nieraz wiele godzin a ludzie śpiewali i płakali na przemian. Nierzadko doznawali również objawień. W ciągu pierwszych kilku tygodni pobytu w Pyongyang Sun-myung Moon stał się przywódcą duchowym wielu ludzi. Przed każdym niedzielnym nabożeństwem porannym o 10 rano każdy miał modlić się przez kilka godzin. Niektóre z uduchowionych kobiet modliły się przez całą noc, inne przychodziły wcześniej rano w niedzielę na modlitwę. W ten sposób przygotowywano się do nabożeństwa. W tych dniach do grupy Sun-myung Moona przyłączył się osiemnastoletni chłopak Won-pil Kim, który od tamtego czasu towarzyszył swemu mistrzowi w jego drodze.

Dom Państwa Na znajdował się przy drodze. Śpiewy i płacz podczas wielogodzinnych nabożeństw zaczęły zwracać uwagę.

Ci, którzy przychodzili bez żony czy męża, zaczęli mieć kłopoty w domu. Po wysłuchaniu wyjaśnień Moona, że upadek człowieka był typu seksualnego i że serce Boga złamała strata jego dzieci, wielu czuło się, jak nieczysti i przestawali współżyć seksualnie z małżonkami. Ich małżonkowie, podejrzewając coś złego, starali się dojść, o co chodzi i, poszukując swoich partnerów, zastawali ich na modlitwie razem z wieloma innymi mężczyznami i kobietami, śpiewających i rozmawiających ze sobą całymi godzinami, co było niezwykle, zważywszy, że obyczaj koreański zakazuje bezpośredniego kontaktu z osobami przeciwnej płci. Szerzyły się zatem plotki o orgiach. Jeden z mężów, przekonany, że przystojny, młody kapłan ma romans z jego żoną, złożył na niego donos do władz komunistycznych.

11 sierpnia 1946 roku, na skutek tego donosu Moon został aresztowany przez agentów komunistycznych i osadzony w więzieniu. Podczas tego pobytu w więzieniu, od współwięźnia pana Hwang, Sun-myung Moon dowiedział się o istnieniu grupy Świętego Pana, założonej jeszcze w latach dwudziestych przez prostą chrześcijankę panią Song-do Kim. Pani Kim po nawróceniu się na chrześcijaństwo zaczęła uczęszczać do kościoła prezbiteriańskiego. Poprzez głęboką modlitwę doznawała wielu objawień. Spotkała samego Jezusa, który opowiedział jej o swoich cierpieniach, nie opisanych w Biblii. Spisała swoje objawienia między innymi o tym, że cudzołóstwo jest korzeniem grzechu i pokazała notatki swemu pastorowi, ten jednak uznał, że objawienia jakich doświadczyła Pani Kim są dziełem diabła. Historia pani Kim szybko jednak obiegła okolicę i zaczęło ją odwiedzać wielu chrześcijan. Kim zaczęła urządzać spotkania u siebie w domu, nauczając, że wierni powinni żałować śmierci Jezusa, jako że to oni sami Go zabili. Otrzymała objawienie, że mężczyźni i kobiety powinni przygotowywać się na nadejście Pana, że ludzie bezzenni nie powinni zawierać małżeństw, a małżeńskie pary powinny powstrzymać się od stosunków seksualnych. Schodzili się na te spotkania ludzie z całej Korei, a ona uczyła, jak się przygotować na nadejście Mesjasza. Grupa jej zwolenników rozszerzyła się i objęła pobliskie miasta oraz Jeongju, Anju, Sukcheon, Pyongyang, Wonsan, Haeju i Seoul.

W 1943 roku Pani Kim została aresztowana i torturowana. Kiedy wyszła na wolność wkrótce zmarła a jej misja przeszła na inną kobietę Huh ho-bin, która była przywódczynią Kościoła Świętego Pana w Phenianie. Pani Huh również doznawała wielu objawień. Za każdym razem, gdy pani Huh doznawała objawienia, jej brzuch wypukłał się, jakby była w ciąży. To niezwykle zjawisko wymieniane było przez wyznawców jako dowód, że, wbrew powszechnemu przekonaniu

chrześcijan, Pan narodzi się ponownie, w ciele i krwi. Grupę Huh nazywano nieoficjalnie „Bokjung-Kyo”, czyli dosłownie „Kościół w Brzuchu”.

Jako oryginalny i niezwykły wyraz oddania, pani Huh i jej zwolennicy wykonali dla Jezusa komplety koreańskiej i zachodniej odzieży, na każde trzy dni jego życia od dnia narodzin do wieku 33 lat. Do przygotowania tych ubrań wyznaczyli specjalne miejsce. Nie targując się o cenę, kupowali w tym celu najlepsze tkaniny, z których wykonywano każdą część tej garderoby, szytej ręcznie i to tak, że co trzeci szew robiono supełek. Kiedy ta praca została ukończona, Jezus polecił pani Huh zrobić to samo dla Pana, który dopiero nadejdzie.

Nowy Pan ma teraz 26 lat i powinniście służyć mu jak najlepiej, tak, jak służyliście mnie - powiedział Jezus.

W tym przedsięwzięciu pomagało Huh około trzystu ludzi, którzy poświęcali na to swoje pieniądze i czas.

Pani Huh przepowiedziała kiedyś że wkrótce Japonia upadnie. Dotarło to do władz japońskich więc została za to aresztowana i skazana na śmierć. Do egzekucji jednak nie doszło gdyż wcześniej Japonia upadła. Proroctwo Pani Huh spełniło się. Gdy wyszła z więzienia, powitano ją entuzjastycznie. Znowu zaczęto szykować szaty dla nowego Pana. Wówczas objawiło jej się, że ludzie nie powinni się modlić, tylko składać Bogu pokłony, jakby przed nim stali. Niektórzy w ciągu jednej nocy składali aż pięć tysięcy pokłonów. Kiedy gorączka oczekiwania rosła, kupiono dla Pana piękny dom w Phenianie, wyznaczono mu dwunastu uczniów i siedemdziesięciu apostołów. Szesnastoletnią córkę Huh szykowano do ślubu z Panem.

W roku 1946 przywódcy Kościoła w Brzuchu zgromadzili się, oczekując na spotkanie z Panem. Zamiast tego jednak zostali aresztowani przez władze komunistyczne i osadzeni w więzieniu. Ponieważ cała grupa żyła z datków i wielu jej członków posprzedawało swoje majątki i darowało uzyskane pieniądze, władze oskarżyły ich o oszustwo. Jednakże podczas przesłuchań policja nie była w stanie znaleźć dowodów, potwierdzających to oskarżenie. Zdecydowano zatem, że ich zwolnią pod pozwalającym zachować twarz warunkiem, że odwołają wierzenie, iż brzuch Huh zmieniał kształt, jakby było tam dziecko, za każdym jej objawieniem. Odmówili odwołania tego pomimo tortur.

Sun-myung Moon zrozumiał, że grupa Pani Huh jest jedną z tych, które Bóg przygotował jako fundament dla jego misji. Poprosił więc Pana Hwnga, od którego poznał całą tę historię aby przekazał reszcie grupy by spełnili żądania władz i

wyszli na wolność. Przywódczyni grupy nie chciała tego uczynić więc Sun-myung Moon wysłał jej gryps następującej treści:

„Piszący to ma do wykonania misję z Niebios. Módl się, by zgadnąć, kto to jest. Jeżeli odwołasz wszystkie swoje zeznania, wyjdiesz na wolność”. Kiedy Huh to przeczytała, kartkę znalazł strażnik. Moona uznano za winowajcę i poddano torturom.

To wydarzenie miało miejsce 18 września. Moona trzymano już koło sześciu tygodni, cały czas przesłuchując go i żądając, by się przyznał, że jest szpiegiem na rzecz amerykańskiej misji wojskowej, zarządzającej wówczas południową Koreą. Chcieli wiedzieć, czemu przyjechał z Seulu i zamieszkał w Phenianie bez żadnego dowodu osobistego. Moon wyjaśniał, że przybył tu, by głosić słowo Boże, a nie szpiegować.

Północni Koreańczycy przejęli od Japończyków metody torturowania więźniów, dodając do tego kilka udoskonaleń sowieckich. Przez kilka dni podczas przesłuchań Moon nie dostawał jedzenia i nie pozwalano mu spać. Kiedy zaczynał zasypiać, strażnik krzyczał na niego, lub go bił. Strażnicy pracowali na trzy zmiany, przez całą dobę. Po kilku dniach Moon wynalazł jednak sposób całkowitego odprężania systemu nerwowego na kilka minut co jakiś czas, mając przy tym cały czas oczy otwarte. Poza tym bito go w okrutny sposób. Musiał zbierać całą siłę wewnętrzną, by wytrzymać. Za każdym ciosem wyobrażał sobie, jak Boże błogostawieństwo nad jego osobą coraz bardziej wzrasta. W końcu Sun-myung Moona przesłuchał sowiecki śledczy i uznał go za niewinnego. 31 października władze powiadomiły jego zwolenników, że mogą się zgłosić i odebrać więźnia. Uczniowie byli przerażeni jego stanem. Okropnie pokrwawionego i posiniaczonego zabrali do domu, mając najgorsze przeczucia. Młody Won-pil Kim zdobył chińskie lekarstwa i po kilku tygodniach stan zdrowia Sun-myung Moona zaczął się poprawiać. Niedługo po tym zaczął znowu nauczać.

Pani Huh zmarła w więzieniu i to samo spotkało wielu członków jej Kościoła. Kolejny fundament budowany przez lata, w oparciu o niesamowitą wiarę i oddanie runął, podobnie zresztą jak w przypadku Izraelskiego Kościoła Baek-moon Kima.

Sun-myung Moon postanowił zostać na północy. W styczniu 1947 roku przeprowadził się do domu Kim Chong-hwa i jej męża, Chong Myong-suna, którzy stali się przywódcami jego niewielkiej grupy. Przez cały następny rok prowadził tam nabożeństwa.

Tymczasem kościoły chrześcijańskie napotykały na coraz większe trudności ze strony rządu. Komuniści byli początkowo zobowiązani do traktowania kościołów

tolerancyjnie, z uwagi na udział chrześcijan w ruchu antyjapońskim. Byli oni w latach okupacji nie tylko bardziej skuteczni, niż komuniści, ale także, z momentem nastania niepodległości, chrześcijaństwo było jedyną istotnie wpływową siłą w kraju. Poza tym północna część kraju, a szczególnie Phenian był okręgiem najbardziej chrześcijańskim. W roku 1945 w Korei Północnej mieszkało około trzystu tysięcy protestantów i pięćdziesiąt tysięcy katolików. Jak na ironię, ruch komunistyczny był w momencie odzyskania niepodległości silniejszy w Korei Południowej, niż w Północnej.

Dochodziło do coraz bardziej otwartych konfrontacji pomiędzy władzami komunistycznymi a kościołami chrześcijańskimi. Kiedy aresztowania i konfiskata kościelnych dóbr nie przynosiła oczekiwanych rezultatów, rząd komunistyczny zmienił taktykę na bardziej subtelną, wykorzystując międzyreligijne i międzywyznaniowe rywalizacje i podziały oraz infiltrując kościoły.

Do grupy młodego nauczyciela przyłączało się coraz więcej ludzi. Niektórzy zajmowali wysokie stanowiska świeckie inni kościelne. Sun-myung Moon przyciągał do siebie tę niewielką, ale coraz to liczniejszą grupę chrześcijan swoją pasją i swym nowym rozumieniem Boga, nie zaś żadnymi nadnaturalnymi sztuczkami. Nigdy nie nawiązywał do widzeń, nie wygłaszał dumnych prorocत्व, ani nie urządzał spektakularnych uzdrowień. Wysłuchiwał problemów swoich wyznawców i doradzał im życie w wierze. Niektórzy uczniowie wierzyli, na podstawie objawień i doświadczeń duchowych, że to właśnie Sun-myung Moon jest nowym Chrystusem. Inni, tacy, jak Kim Won-pil, dochodzili do podobnego wniosku, słuchając jego nauk i obserwując jego zachowanie i postępowanie w życiu.

Nauka Sun-myung Moona była wielkim utrapieniem dla przywódców chrześcijańskich. Zaniepokojeni odchodzeniem członków swoich kongregacji odwiedzali Sun-myung Moon prowadząc dyskusje teologiczne, które jednak nie przekonały ani jednej ani drugiej strony. Krytycyzm i gniewne protesty rodzin i kościołów powodowały czasem wątpliwości nawet u najbardziej przekonanych członków. Prawie wszyscy uczniowie byli prześladowani, ponieważ jednak znajdowali rozwiązanie swych trudności, wiara w nich rosła.

Sun-myung Moon starał się rozładować chociaż w pewnym stopniu tę wrogą atmosferę, wysyłając Cha Sang-soona, by wyjaśniał jego nauki wielu osobom z kościołów chrześcijańskich. Te działania nie przyniosły jednak sukcesu. W kościele w Jangdong, kiedy Cha próbował się spotkać z Choi Pil-gunem, duchownym i prezesem seminarium duchownego w Phenianie, został po prostu wyrzucony z kościoła przez sześciu czy siedmiu urzędników.

Kościoty zdawały sobie sprawę, że bez pomocy władz nie będą w stanie powstrzymać młodego nauczyciela od głoszenia nauk, zaczęto zatem pisanie oficjalnych protestów przeciw niemu. Do początków roku 1948, władze otrzymały około osiemdziesięciu skarg, głoszących, że Moon oszukuje chrześcijan, rozbija rodziny i grzeszy cudzołóstwem. Celem zbadania tych zarzutów policja wysłała szpiega - kobietę, która była tam przez kilka dni i zadawała mnóstwo pytań.

22 stycznia Sun-myung Moon został aresztowany zaraz po nabożeństwie niedzielnym wraz z kilkoma innymi osobami, które w nim uczestniczyły. Został oskarżony o szerzenie fałszywych nauk, oszukiwanie niewinnych ludzi, by wyłudzić z nich pieniądze i o używanie tych ludzi do zdobywania pieniędzy od innych. Oskarżono go też o rozbijanie rodzin i instytucji oraz o wprowadzanie nieporządku w społeczeństwie. Rozprawa odbyła się 7 kwietnia 1948 roku jako proces „Jezusa, który zszedł na ziemię na chmurze, by zbawić ludzkość”.

Na Sali sądowej znajdowali się chrześcijanie, uczniowie Sun-myung Moona oraz młodzi komuniści. Ci ostatni zostali zaproszeni, aby przyjrzeć się jak taki proces powinien wyglądać. Sędzia zapytał Sun-myung Moona jakie posiada wykształcenie, a następnie polecił mu wyjaśnić jak powstaje elektryczność. Później sędzia zwrócił się do komunistycznej młodzieży mówiąc, że podobnie jak niewidzialna elektryczność jest tworzona przez człowieka, tak samo niewidzialny Bóg jest tylko tworem ludzkiego umysłu. Rozprawa trwała cztery godziny. Sun-myung Moon został skazany na 5 lat pobytu w obozie pracy. Wychodząc z sali rozpraw uśmiechnął się do swoich uczniów i pomachał im na pożegnanie.

„Więzienie jest miejscem, gdzie niebo może wiele osiągnąć” - mówił potem.